

głos

PISMO SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO WSK
ŚWIDNIKA

Odnaczony Złotą Jubileuszową Oznaką ZZMet.

Nr 2 (394)

1 lutego 1975 r.

Cena 50 gr

XVI Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza KPPZPR

O dalszy rozwój powiatu lubelskiego

W DNIU 11 stycznia bieżącego roku odbyła się XVI Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Komitetu Powiatowego PZPR w Lublinie. W obradach udział wzięli: sekretarz KW PZPR w Lublinie **Tadeusz Mizera**, członek Egzekutywy KW, I sekretarz KM PZPR w Lublinie **Mieczysław Stepień**, członek Egzekutywy KW PZPR i przewodniczący WRZZ w Lublinie **Romuald Jankowski**, członek Egzekutywy KW PZPR w Lublinie rolnik ze wsi Wilczopole **Jan Kołodziej** oraz przedstawiciel KC PZPR **J. Janic**.

W KONFERENCJI uczestniczyło 179 delegatów i wielu zaproszonych działaczy i aktywistów partyjnych oraz przedstawicieli młodzieży. Konferencję przewodniczył I sekretarz KZ PZPR WSK w Świdniku **Stanisław Warpas**.

niką Powiatu **JANA ZAGOJSKIEGO** I Sekretarz podkreślił fakt, iż przez ubiegłe dwa lata Powiatowa Organizacja Partii dokonała dalszego postępu w umocnieniu organizacyjnym partii, we wzroście jej autorytetu wśród załóg zakładów pracy i

partii w ubiegłych dwu latach. Stwierdził, że założone w programie XV konferencji zadania globalne zostały zrealizowane. Krytycznie jednak odniósł się do niedociągnięć, które wystąpiły w niektórych dziedzinach gospodarki, zwłaszcza jeśli idzie o realizację skupu produktów rolnych. Szczególną uwagę zwrócił również na konieczność szerszego zajęcia się hodowlą w rejonie kanału Wieprz-Krzna; chodzi o uruchomienie istniejących tam rezerw mogących znacznie podnieść wyniki produkcji hodowlanej. Przedstawiając oczekujące organizację partyjną zadania, mówca stwierdził, że rosnące wymagania, konieczność przyspieszenia tempa rozwoju oraz bu-



Przed rozpoczęciem obrad plenarnych wielu długoletnim i aktywnym działaczom partyjnym **Tadeusz Mizera** wręczył medale XXX-lecia.

Wstępem do dyskusji stały się dwa zasadnicze wystąpienia I sekretarza KP **Stanisława Mantyka** oraz Naczel-

we wsiach powiatu lubelskiego. Stwierdził, że dzięki postawie członków partii było możliwe uzyskanie dalszych osiągnięć w społeczno-gospodarczym rozwoju regionu. I sekretarz **Stanisław Mantyka** omówił najważniejsze kierunki działania

dowa Lubelskiego Zagłębia Węglowego, wymagać będą od członków partii, od powiatowego aktywu partyjnego znacznie większego wysiłku — zadaniem trzeba podjąć, a pełne ich wykonanie w 1975 roku to sprawa honoru partii.

NACZELNIK Powiatu **Jan Zagójski** w swym wystąpieniu skoncentrował się na omówieniu najważniejszych zadań ubiegłej kadencji. Szczególnie wiele uwagi poświęcił produkcji rolnej i

(Dokończenie na str. 2)

WYTWÓRNI SPRZĘTU KOMUNIKACYJNEGO
„DELTA — ŚWIDNIK”
OBYWATEL DYREKTOR INŻ. J. LIPIŃSKI
ŚWIDNIK

Mam przyjemność przekazać na Wasze ręce Obywatelu Dyrektora całej ofiarnej i ambitnej Załozdy Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego „Delta-Świdnik” serdeczne gratulacje z okazji wykonania zadań bieżącego roku oraz podjęcia zobowiązań wykonania do końca 1974 r. dodatkowej produkcji wartości 46,0 mln. zł.

Z głębokim zadowoleniem pozwalam sobie wyrazić przeświadczenie iż aktywny udział Załogi w przedterminowej realizacji zadań rocznych, a także podjęcie zobowiązania wy-

Podziękowanie dla załogi

konania dodatkowej produkcji jest dobitnym wyrazem społecznego i politycznego zaangażowania w sprawy dalszej dynamizacji procesów wytwarzania.

Pragnę jednocześnie podkreślić, iż osiągnięcia produkcyjne stawiają Waszą Wytwornię w rzędzie produkcyjnych przedsiębiorstw naszej branży. Twórcza inicjatywa i rzetelna praca Załogi Wytwórni w Świdniku będzie przykładem dla innych przedsiębiorstw zgrupowania w dziedzinie osiągania coraz lepszych wyników produkcyjno-ekonomicznych.

Raz jeszcze mam przyjemność podziękować całej Załodze Wytwórni w Świdniku za dotychczasową pracę i życzyć dalszych sukcesów w dziedzinie produkcji oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

NACZELNY DYREKTOR
mgr inż. Krzysztof Kuczyński

Dla uczczenia VII Zjazdu PZPR

Cenna inicjatywa

W obecności II sekretarza Komitetu Zakładowego PZPR **WIESŁAWA PAROLA**, sekretarza ekonomicznego Rady Zakładowej **EDWARDA ZDUNKA** i szefa produkcji inż. **ZDZISŁAWA MARCINIAKA** kolektyw wydziału montażu śmigłowca złożył meldunek o podjęciu zobowiązań z okazji zbliżającego się VII Zjazdu Partii. A oto treść meldunku:

Dla uczczenia VII Zjazdu PZPR pracownicy wydziału montażu ostatecznego zobowiązują się: Przepracować po 10 godzin w czynnie społecznym

a) 5 godzin przy odnawianiu wydziału i upiększaniu terenów podległych wydziałowi,

b) 5 godzin przy pracach na rzecz środowiska według potrzeb RZ,

c) przepracować po 20 godzin przy awaryjnych pozycjach, celem zapewnienia rytmicznego spływu maszyn,

co przyczyni się do napełnienia prac w poszczególnych operacjach i wzrostu wydajności pracy.

Jednocześnie wzywamy wszystkie wydziały do podjęcia podobnych zobowiązań

Za tę aktywność załozdy wydziału montażu ostatecznego podziękował II sekretarz Komitetu Zakładowego **Wiesław Parol** życząc jednocześnie pomyślności w realizowaniu zobowiązań. Podziękowanie złożył też **Edward Zdunek** i inż. **Zdzisław Marciniak**.

U lubelskich naukowców

W GRUDNIU 1974 R. W AULI INSTYTUTU MECHANIZACJI ROLNICTWA AKADEMII ROLNICZEJ ODBYŁO SIĘ UROCZYSTO POSIEDZENIE RADY WYDZIAŁU POŁĄCZONE Z SESJĄ KOŁA NAUKOWEGO — SIMP.

Posiedzenie zaszczycili obecnością Jego Magnificencja Rektor AR — prof. dr hab. **Janusz Welon** oraz prorektor prof. dr hab. **Jack Orzechowski** oraz dyrektor Instytutu Mechanizacji Roln.

ny powstawania, tworzenia i rozwoju od początków katedry WSR aż do dzisiejszego Wydziału Techniki Mechanizacji Akademii Rolniczej.

Wśród zaproszonych gości re-



Ogólny widok auli Instytutu Mechanizacji Rolnictwa AR. W drugim rzędzie od dołu, drugi z lewej dr inż. E. Krasowski
Fot. Jerzy Prażmo

— doc. dr hab. **Tomasz Otmianowski**, wicedyrektor Inst. i przewodniczący Koła Zakładowego SIMP — doc. dr hab. **Jan Cieroska**.

Posiedzeniu przewodniczył dziekan wydz. Techniki Rolniczej doc. dr **Tadeusz Przytycki**. Podstawowy referat o rozwoju i działalności Wydziału Techniki Rolniczej AR wygłosił prof. dr hab. **Janusz Haman**, kresiąc w interesujący sposób rys historycz-

prezentujących lubelskie środowisko naukowe byli przedstawiciele UMCS, WSiZ, oraz węgierscy naukowcy przemysłowcy, pominięci także wsk. w Świdniku. Z Poznania przybył na posiedzenie wybitny znawca zagadnień mechanizacji rolnictwa prof. **Stanisław Weres**.

Ogólne wspólne sympozjum Rady Wydziału i Koła Naukowego (Dokończenie na str. 2)

Fundusz socjalny zatwierdzony

17 STYCZNIA BR. W SALI KONFERENCYJNEJ ZAKOŃCZYŁA OBRADY IX SESJA KSR. TEMATEM OBRAD SESJI BYŁ PODZIAŁ FUNDUSZU SOCJALNEGO NA ROK 1975. IX KSR JEDNOMYŚLNIE ZATWIERDZIŁA UCHWAŁĘ NA MOCY KTÓREJ NA FUNDUSZ SOCJALNY NA ROK 1975 PRZEZNACZONO OGÓŁEM KWOTĘ 15 MLN 5,0 TYS. ZŁ, ZAŚ NA FUNDUSZ MIESZKANIOWY KWOTĘ 15 MLN 867 TYS. ZŁOYCH.

FUNDUSZ SOCJALNY NA ROK 1975 JEST WIĘKSZY OD FUNDUSZU SOCJALNEGO ZA ROK 1974, O PONAD 2 MLN ZŁ.

NAGRODY INDYWIDUALNE Z FUNDUSZU ZAKŁADOWEGO ZA ROK 1974 WYPŁACONE ZOSTANĄ PRACOWNIKOM WSK (Z WYJĄTKIEM KIEROWNIKÓW WYDZIAŁÓW) W TRZECIEJ DEKADZIE LUTEGO BR.

O pracy komisji sanatoryjnej

Praca komisji do spraw sanatoriów i lecznictwa polega na kompleksowym rozpatrywaniu i zala-

twianiu wniosków kierujących na leczenie profilaktyczne i sanatoryjne, składanych przez pracowników

zakładu, członków ich rodzin, emerytów i rencistów. Wielką pomocą w opiniowaniu wniosków jest bezpośrednia bliskość zakładowej pacowki służby zdrowia i konsultanta w osobie jej kierownika lek. med. **HENRYKA GORNEGO**, który na bieżąco służy informacją i fachową poradą w zakresie odpowiedniego doboru miejscowości uzdrowiskowej dla właściwego typu schorzenia, podaje wskazania i przeciwwskazania. Najczęściej powtarzające się niedomagania zdrowotne naszych pracowników to choroby układu sercowo-naczyniowego — leczone w Nałęczowie, Kudowie, Ciechojocinie, Świnoujściu i Kolobrzegu, schorzenia nerwów obwodowych (zapalenie korzonków) leczone w Busku, Cieplach, Świeradowie, Łądku, Iwoncu, Kamieniu Pomorskim, Kolobrzegu, Horyńcu,



(Dokończenie na str. 2)

Echa sondażu redakcyjnego

Wolne soboty

Na zieloną trawę, do lasu, do teatru...

W bieżącym roku mamy już dwadzieścia dodatkowych dni wolnych od pracy i doświadczenie roku ubiegłego. Doświadczenie smutne, bo instytucje powołane do świadczenia na rzecz ludności usług przewozowych, organizacji turystyki i wypoczynku oraz imprez kulturalnych nie stały na wysokości zadania. Podwojenie ilości dni wolnych jest równoznaczne ze wzrostem potrzeb. Informację o tym, jakie są te potrzeby uzyskaliśmy w naszym sondażu.

KAZIMIERA RAUK

Niezależnie od działania wszelkich instytucji, sprawę powinna wziąć w swoje ręce Rada Zakładowa. Autobusy zakładowe w dni wolne od pracy powinny być odpłatnie oddane do dyspozycji chcących wyjechać do lasu lub nad wodę. Powinny być organizowane jednodniowe wycieczki — w zależności od pogody turystyczno-krajoznawcze lub wyjazdy do teatrów Lublina, Warszawy...

Dużym udogodnieniem dla pań domu byłaby nieprzerwana praca handlu w wolne soboty — nareszcie można by bez pośpiechu i nerwów zrobić zakupy.

Sprawą, która wymaga rozwiązania jest sprawa dzieci i młodzieży uczącej się. Przecież rodzice nie zostawiają maluchów z trzeciej klasy samych w domu i nie wyjadą na dwudniową wycieczkę z PTTK — kien! ? Można by też pomyśleć nad uruchomieniem nieprzerwanych dwudniowych dyżurów przedszkoli i żłobków. Przydałyby się także imprezy artystyczne i sportowe, na które byłoby wolny wstęp.

EWA BOJACZUK

Oczywiście na zieloną trawę, nad wodę, na grzyby. Zasada powinna być jedna — rozmaitość oferowanych form. aby każdy mógł wybrać coś dla siebie. A więc trzeba jeszcze dodać — spotkania z ciekawymi ludźmi w klubach i domu kultury, dobry program w kinie, imprezy z udziałem popularnych artystów i zespołów. W lasu koło torów można by zrobić porządek i urządzić występy zespołów młodzieżowych i orkiestry dętej i to w każdą niedzielę i sobotę — a nie tylko w wolne. Sklepy z artykułami przemysłowymi mogłyby być w te dni nieczynne, a sklepy spożywcze — dyżury tak jak w niedziele.

ROMAN GÓRA

Turystyka, turystyka i jeszcze raz turystyka. Ale nie utartymi ślami. Jest przecież tyle pięknych miejsc na Lubelszczyźnie — jeziora Krane i Uścierz na Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim gdzie można organizować sobotnio-niedzielne biwaki. Kończące ze swoim pięknym krajobrazem i rezerwatami (Czartowe Poie — rezerwat flory i fauny), Janowiec nad Wisłą z dobrymi terenami wędkarskimi. I tu prosba pod adresem Urzędu Miejskiego i handlowców. Ciągłe jeszcze zbyt mało osób zna asortyment oferowanego przez handel sprzętu turystycznego, przeznaczenie i sposób korzystania. Przydałaby się zorganizowana pod patronatem UM wystawa. Niezależnie od możliwości kupna powinna być szersza sieć wypożyczalni sprzętu turystycznego.

Za tym wszystkim oczywiście idzie konieczność uruchomienia większej ilości PKS-owskich „zielonych linii” i kursów autobusów zakładowych.

Handel? Uważam, że pracownicy handlu powinni mieć także wolne soboty. Sklepy spożywcze powinny być w piątek tak zaopatrzone, aby każdy mógł bez kłopotów i zbędnego biegania zaopatrzyć się w artykuły spożywcze potrzebne na dwa dni. Dyżury w przedszkolach? Oczywiście, że nie! Małe dziecko doskonale czuje się w lesie i nad wodą, a rodzice będą mogli być ze swoimi pociechami przez cały czas — przynajmniej dwa dni w tygodniu.

RYSZARD KNAP

Moje propozycje chyba są takie jak i innych osób — wycieczki na rybki, grzybki i do teatru.

To będzie możliwe przy zapewnieniu dojazdów autobusami zakładowymi. Przy czym pytanie — wniosek pod adresem Rady Zakładowej. Czy nie można by zwiększyć funduszy przeznaczonych na wypoczynek sobotnio-niedzielny? Pozwoliłoby to na obniżenie kosztów przejazdu, a tym samym powiększyło liczbę osób korzystających z wyjazdów.

I jeszcze jedna uwaga — czy nasza Rada Zakładowa nie mogłaby postawić na forum związkowym projektu, aby wolne soboty przypadły na początek miesiąca i były uzależnione od wykonania zadań poprzedniego miesiąca. Dziwnie tak się jakoś składa, że właśnie na początku miesiąca ludzie dysponują większymi sumami pieniędzy i łatwiej wtedy o wyjazd całą rodziną na wycieczkę.

Nasi rozmówcy byli zgodni — jak najwięcej wyjazdów na zieloną trawę, do teatru, zapewnienie dobrej rozrywki w mieście i duża różnorodność proponowanych form. Kontrolę budżetową: praca handlu, praca przedszkoli i nauka w szkołach w wolne soboty. Jeśli chodzi o szkoły, to ciekawą propozycję zgłosiła pani Aniela Szymańska, otóż postulowała ona pod adresem władz szkolnych, aby wolne soboty dla dzieci i młodzieży uczącej się wygospodarować z ferii zimowych i letnich.

Różnica zdań co do pracy handlu wynikała z ciągłego niezadawalającego zaopatrzenia sklepów. Ci, którzy obstawiali za wolną sobotę dla handlowców uzależniali to od dobrego zaopatrzenia w artykuły spożywcze w dni poprzedzające. Te propozycje przekazujemy pod uwagę handlowcom!

Nasze zdziwienie budziły jednak propozycje dyżurów w żłobkach i przedszkolach. Przecież zapracowani rodzice, a przede wszystkim pracujące na dwóch etatach matki (praca zawodowa i „dom”, tak mało mają czasu dla swoich pociech, na wspólne rozmowy i zabawy. Skąd więc pomysły, aby pozbawiać się dzieci z domu na te właśnie wolne soboty?

Tym bardziej, że oznacza to dodatkową pracę wychowawczyń żłobków i przedszkoli, z których znakomitą większość jest także matkami.

opr. M. Tarnowska

O dalszy rozwój powiatu lubelskiego

(Dokończenie ze str. 1)

działaniu, które zmierzało do jej intensyfikacji. Bardzo istotnym stwierdzeniem było, że przyspieszenie rozwoju tej dziedziny gospodarki ściśle związane jest z rozwojem bazy służącej rolnictwu, a przede wszystkim z rozwojem sieci dróg, ponieważ umożliwiają one rytmiczny spływ masy towarowej wyprodukowanej przez rolników. W tej dziedzinie jak stwierdził Naczelnik Powiatu jest jeszcze wiele do zrobienia mimo poważnych osiągnięć, które mogłyby być dzięki poważnemu zaangażowaniu mieszkańców powiatu lubelskiego w czyny społeczne.

wyniki prac zespołów, podczas plenarnych obrad konferencji. Między innymi ważnym był głos przewodniczącego RZ WSK Jana Tkaczyka. Mówił on o programie pracy ideowo-wychowawczej, o jego założeniach i realizacji, o konieczności rozwijania szerokim frontem pracy wychowawczej. Wiele uwagi poświęcił potrzebom środowiska, a więc sprawie rozwoju bazy służącej szkolnictwu i pracy kulturalnej. Mówił o potrzebie zorganizowania ferii dla młodzieży szkolnej, ponieważ nie wszyscy uczniowie objęci są zorganizowanym wypoczynkiem. Zwracał uwagę na konieczność zintensyfikowania bu-



Jan Zagajski omówił też najważniejsze zadania czekające powiat w latach następnych — chodzi o pełną realizację zadań roku bieżącego, by w ten sposób uzyskać dobry start do następnej pięcioletki.

Po tych dwu wystąpieniach rozpoczęła się dyskusja odbywająca się podczas obrad plenarnych i później w czterech zespołach. Bardzo aktywnie w pracach konferencji byli delegaci z WSK w Świdniku.

PIERWSZYM, który zabrał głos w dyskusji był członek KW PZPR robotnik z WSK Antoni Chruśliński. Podkreślił on dobrą i owocną pracę organizacji partyjnej w powiecie w ubiegłej kadencji. Dyskutanci podkreślili fakt uzyskania wielu liczących się w gospodarce powiatu osiągnięć, ale zwrócił też uwagę na włożony w nie wysiłek załóg zakładów pracy, rolników, fachowców z różnych dziedzin. Stwierdził, że wśród ludzi pracy notuje się nadal rosnące zaangażowanie, co jest gwarancją dobrej realizacji zadań bieżącego roku. Część swego wystąpienia A. Chruśliński poświęcił pracy Zakładowej Organizacji Partyjnej.

Również wielu delegatów z WSK zabierało głos w czasie obrad w zespołach. Podkreślali to referujący

donictwa mieszkaniowego w Świdniku oraz na potrzebę dalszej poprawy pracy służby zdrowia.

O SPRAWOZDANIACH z prac zespołów głos zabrał sekretarz KW PZPR Tadeusz Mizera.

Oceniając doryczną pracę Powiatowej Organizacji Partyjnej stwierdził, że ubiegłe dwa lata przyniosły dalszy rozwój działalności partyjnej oraz, że dzięki temu uzyskano wiele dobrych wyników gospodarczych i społecznych. Sekretarz ocenił przedłożone delegatom materiały i wystąpienia wstępnie stwierdzając, że zapoznawały one obszernie z kształtem działalności, osiągnięć i że zwracając uwagę w krytyczny sposób na istniejące jeszcze niedociągnięcia. Również pozytywnie ocenił wyniki dyskusji w zespołach. Sekretarz stwierdził jednak, że jest jeszcze wiele pracy dla organizacji partyjnej w związku z koniecznością usunięcia szeregu występujących mankamentów, które utrudniają uzyskiwanie szybkiego postępu w rozwoju powiatu. Dotyczyć one zarówno rolnictwa jak i zakładów przemysłowych, o czym była mowa w czasie obrad. Jest to sprawa bardzo ważna zdaniem Sekretarza, jeśli chce się dobrze wypełnić hasło mówiące o jak najlepszym wykonaniu zadań 1975 roku.

Na zakończenie konferencji sekretarz KW Tadeusz Mizera ogłosił wyniki pierwszego posiedzenia nowo wybranego Komitetu Powiatowego. I sekretarzem KP ponownie wybrany został Stanisław Mantyka, II sekretarzem Tadeusz Tymoszuk, sekretarzami KP wybrani zostali: Irena Kaczmarek, Antoni Kaspruk oraz Bohdan Natczyn. Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został Wit Dyszewski.

(St.)

U lubelskich naukowców

(Dokończenie ze str. 1)

wego SIMP było konsekwencją poprzednio podpisanej umowy o pracy pomiędzy kierownictwem Wydziału Techniki Mechanizacji, a Zarządem Wojewódzkim SIMP. Inicjatorem tej akcji był nasz kolega dr inż. E. Krasowski. Koło SIMP, którego jest opiekunem zreszta 87 czynnych członków spośród studentów i absolwentów wydziału; na aktualnej sesji koło zaprezentowało 10 tytułów prac, które były referowane przez autorów i weszły do zorganizowanego konkursu prac naukowo-badawczych wydziału.

Zakład nasz już od wielu lat utrzymuje kontakty z Akademią szczególnie w dziedzinie produkcyjnych śmigłowców rolniczych, a w świetle bliskich kon-

taktów, utrzymywanych także z Instytutem Fizyki UMCS istnieje realna możliwość zawiązania, ukierunkowania prac Planu Rozwoju Nauki i Techniki naszej wytwórni.

Podobnie istnieje realna możliwość odbywania praktyk wakacyjnych przez kończących studia studentów fizyki i mechanizacji rolnictwa w naszym przedsiębiorstwie.

Stać i rozwijająca się współpraca z naszymi uczelniami stanowi ważne ogniwo w perspektywnym rozwoju bazy naukowo-technicznej świdnickiej wytwórni i jest przedmiotem szczególnego zainteresowania dyrekcji przedsiębiorstwa.

mgr inż. Adam Hadrawa

Pożegnania emerytów



...urządzone przez Radę Zakładową są miłym momentem dla ludzi kończących pracę w naszym zakładzie.

Fot. S. Motaj

O pracy komisji sanatoryjnej

(Dokończenie ze str. 1)

choroba wrzodowa żołądka — leczona w Krynicy, Polanicy, Zegiestowie i Muszynie.

Oczekujących na skierowanie jest zawsze więcej niż przyznanych miejsc na leczenie uzdrowiskowe, a najtrudniej jest o uzyskanie skierowania do Naleczowa i Krynicy, dlatego też dotąd nie udało się załatwić wszystkich złożonych w ciągu roku wniosków i tak np. w 1971 roku nie wydano skierowań 139 osobom, w 1972 roku — 103 osobom, w 1973 roku — 120 osobom, a w roku bieżącym za trzy kwartały w teczkę komisji zalegają wnioski 219 osób. Zapotrzebowanie na lecnictwo profilaktyczne i sanatoryjne z każdym rokiem wzrasta, o czym mówią zestawienia cyfrowe z poszczególnych lat. Niemniej jednak, komisja sanatoryjna robi wszystko, by ubiegając się o uzyskanie skierowania — mogli je otrzymać. Najczęściej działa operatywnie i skutecznie dzięki ludziom w niej pracującym... dla ludzi.

Komisja pracuje pod przewodnictwem zaangażowanego społecznika — ZYGmunta MORAWSKIEGO, który funkcję tę pełni czwartą kadencję. Nie mniej zaangażowani w prace komisji są jej członkowie WANDA ZAKRZEWSKA, ROMAN BUGAŁA, BOLESŁAW SZCZEPANIAK, KAZIMIERZ WIĄCEK i inni.

Dla informacji podajemy jeszcze z jakich źródeł można starać się o wniosek sanatoryjny...

...do szpitala uzdrowiskowego — wniosek i skierowanie przysyła Zespół Wojewódzkich Przychodni Specjalistycznych wyłącznie dla osób, które były leczone w szpitalu. Zwol-

nienie chorobowe wystawia szpital uzdrowiskowy.

— Ekspozycja zawodowa — skierowania na leczenie uzdrowiskowe przydzielane są imiennie przez Centralną Komisję przy Zarządzie Głównym ZZM w Warszawie w ramach niezłomości do pracy skierowania z ekspozycji zawodowej otrzymują wyłącznie pracownicy zatrudnieni w warunkach i na stanowiskach szkodliwych dla zdrowia (laskownicy, piaskownicy, hartownicy, galwanizery itp. zawody).

Pozostałe przypadki schorzeń — wnioskuje rejonowi lekarze, w ramach urlopu wypoczynkowego pracownika, o skierowanie na leczenie uzdrowiskowe. Od tej zasady odstępuje się jedynie wtedy, jeśli urlop wypoczynkowy jest ustawowo krótszy niż czas pobytu w sanatorium i wtedy gdy mamy do czynienia ze stanami po wypadku lub po chorobie zakaźnej. O tym należy pamiętać.

N. W.

KIERUNKI

MAGAZYN MŁODZIEŻOWY

Fundusz Akcji Socjalnej Młodzieży

Zgodnie z przyjętym na VI Zjeździe PZPR programem przyspieszenia rozwoju kraju i zadaniami określonymi w teście programowych VII Plenum KC PZPR Rada Ministrów wydała Uchwałę nr 280 z 13 grudnia 1973 r. w sprawie udziału upośledzonych zakładów pracy w tworzeniu Funduszu Akcji Socjalnej Młodzieży. Środków wypracowanych w ramach FASM pozostaje w dyspozycji kolektywu, który je wypracował. Po raz pierwszy więc podstawowe ogniwo naszej organizacji jakim są kółka wydzielone będą miały po uprzednim wypracowaniu własny fundusz. A oto kilka zasad dysponowania środkami FASM.

Srodki te mogą być przeznaczone na: budowę i rozbudowę bazy turystycznej - sportowej, zakup sprzętu i urządzeń sportowych, wyposażenie istniejących ośrodków szkoleniowo - wypoczynkowych;

— rozbudowę i wyposażenie bazy kulturalno - oświatowej, klubów, świetlic, młodzieżowych zespołów artystycznych, organizacji i dofinansowywanie wycieczek, rajdów, imprez, i innych form zorganizowanego wypoczynku.

Decyzję o wykorzystaniu wypracowanych środków podejmuje kolektyw, zwykła większością głosów. Organem upoważnionym do podejmowania środków jest organizator prac.

W przypadku niezgodności decyzji kolektywu z celami i zasa-

dami określonymi w Uchwale organizator informuje o tym nadrzedną instancję naszej organizacji.

Poszczególne kółka naszej organizacji zawarły już z wytwórną umowę na sumę 131.439,30 zł. Za miesiąc wrzesień i październik wypracowano sumę 60.158 zł. Poleceniem Dyrektora Naczelnego naszej wytwórni poszczególne służby miały przygotować harmonogram robót, jak do tej pory tylko pion handlowy wywiązał się z nałożonych obowiązków. Gdyby był zapewniony odpowiedni front prawidłowo wycenionych robót, młodzież naszej organizacji mogłaby szerzej wziąć udział w tej akcji, co na pewno wyszłoby na korzyść i wytwórni i młodzieży.

ps.

100 LAT DLA MŁODEJ PARY!



Anna Zyga i Jan Woźniak — pracownicy głównej przekrawalni i członkowie kółka ZMS nr 31 — z okazji wstąpienia w związek małżeński otrzymali od kierownictwa wydziału i kolegów z kółka upominki w postaci książek i kwiatów. Nie zabrakło także i życzeń, tych najszczerzych i najlepszych.

Fot. G. Sykała

MIESIĄC W ZMS

TRADYCYJNA już formą działalności organizacji zakładowej ZMS stał się spotkania z młodymi pracownikami odchodzącymi do wojska i powracającymi ze służby wojskowej. Kolejne spotkania kierownictwa i samorządu zakładu z powracającymi z wojska odbyło się 3 grudnia w klubie ZMS Iskra.

Zaproszona do klubu młodzież została poinformowana o zmianach jakie zaszły w zakładzie w produkcji i systemie wynagrodzeń oraz planach przedsiębiorstwa na najbliższe lata. W dyskusji najczęściej padły pytania dotyczące patronackiego budownictwa mieszkaniowego, pożyczek uczelnianych przez zakład na uzupełnienie wkładów mieszkaniowych oraz naszego systemu płac.

Młodzież zwróciła uwagę na zbyt długi okres czasu przyjmowania do pracy — załatwianie kart oblego-

wożności i możliwości młodzieży ze spółdzielczości pracy, jak również wypracowanie takich form i metod pracy, które warunkować będą jakościowe i ilościowe umocnienie organizacji w tym środowisku.

ata

Anegdoty

CO KOMU POTRZEBNE

Zmarły niedawno pisarz angielski Somerset Maugham dożył sędziwego wieku. Gdy pod koniec życia chcieli mu przyznać tytuł lorda, pisarz odmówił grzecznie:

— W moim wieku autorowi już nie tytuł jest potrzebny, ale spis rzeczy.

OBRAZA

Francuski dramaturg Scribe otrzymał raz od pewnego milionera następującą list:

— Szanowny Panie. Byłbym rad gdybym mógł dopisać do jednej z pańskich sztuk kilka moich myśli. Może pan liczyć na dowolne honorarium, jażmę się też sfinansowaniem sztuki. Chciałbym tylko figurować na afiszu jako współautor. Scribe, który bardzo cenił swój talent, odpisał:

— „Szanowny Panie! Muszę niestety odmówić, gdyż nie należy zaprzęgać do jednego wozu konia i osła...”

Na to milioner odpisał z oburzeniem:

„Mój panie, otrzymałem pański bezczelny list. Jakim prawem nazywa mnie pan koniem?!”

Nasze zadania

Udział młodzieży pracującej w procesie budowy ustroju socjalistycznego kraju został skonkretyzowany przez V Zjazd ZMS. Rok 1975 zamknięcie cyklu realizacji programu VI Zjazdu i I Krajowej Konferencji PZPR, zdecydowanie o sumarycznych rezultatach realizacji planu 5-letniego. W roku 1975 obradować będzie VII Zjazd PZPR. Główna uwaga wszystkich członków zakładowej organizacji ZMS, jej aktywności i działalności powinna koncentrować się na następujących kierun-

nizacji życia wewnątrzzakładowego, doskonaleniem jej stylu i metod. Działalność zakładowej organizacji winna być tak prowadzona, aby każdy członek ZMS był współtwórcą doskonałym nasz program na stanowisku pracy.

W związku z tym należą: — stale doskonalić pracę szkoleniową, polityczną z nowo przyjętymi i nowo wstępującymi do ZMS, podjąć kroki w kierunku dalszego rozwoju organizacji wśród mło-

tywem organizacji, informując młodzież o bieżących sprawach politycznych i gospodarczych kraju i zakładu oraz zagadnieniach wewnątrzorganizacyjnych, — dążyć do stałego podnoszenia rangi zebrań kół ZMS ze zwróceniem uwagi na systematyczność, — w pracy kół przestrzegać ściśle zasady indywidualnego przydziału zadań dla członków i rozliczenia ich realizacji.

Marian Chalas



Na Plenum ZZ ZMS kierownik wydziału nauki i kwalifikacji ZW ZMS Janusz Góddz wręczył brązowe odznaki ZA ZASŁUGI ZMS Waldemarowi Jakiencu, Stanisławowi Kocyle i Ryszardowi Okońskiemu.

Fot. T. Sugier

kach: poznawaniu zasad marksizmu-leninizmu, pracy dla siebie i kraju, budownictwie patronackim (mając na uwadze trudną sytuację mieszkaniową młodzieży zatrudnionej w WSK podejmować będziemy kroki w kierunku podpisania trzeciej umowy patronackiej), nauce i podnoszeniu kwalifikacji, reprezentowaniu praw i interesów oraz organizowaniu czasu wolnego młodzieży.

Realizacja nakreślonego programu uwarunkowana jest właściwą orga-

nicznością robotników szczególnie w wydziałach mechanicznych, — doskonaląc metody pracy z aktywnym poprzecz systematyczne odbywanie narad programowo-instruktażowych oraz zapewnienie bieżącej informacji politycznej i wewnątrzzakładowej, — kontynuować dalsze wypracowanie środków na rzecz FASM przez wszystkie wydziały, — systematycznie odbywać narady programowo-instruktażowe z ak-

NAUKA ZAWODU

Zespół Szkół Technicznych WSK PZL — Świdnik w Świdniku ogłasza zapisy do:

- ◆ Zasadniczej Szkoły Zawodowej dla Pracujących młodzieńców,
- ◆ Technikum Mechanicznego Zawodowego na podbudowie ZSZ,
- ◆ Technikum Mechanicznego dla Pracujących na podbudowie ZSZ,
- ◆ Zasadniczej Szkoły Zawodowej dla Dorosłych.

W szkole tej mogą uczyć się pracownicy WSK, którzy dotychczas nie ukończyli Zasadniczej Szkoły Zawodowej.

Nauka w w/w szkole trwa dwa lata.

Nauka rozpocznie się w lutym 1975 r. Wszelkich informacji o naborze udziela sekretariat ZST tel. 120-61 wewn. 352.

Czy tylko utrudniona adaptacja?

STAZYSTA, staż... wydawać by się mogło, że te dwa pojęcia są doskonale znane jeśli już nie każdemu obywatelowi, to przynajmniej ludzom odpowiedzialnym za właściwą adaptację pracowników — przeważnie młodych wiekiem i doświadczeniem — w specyficznych warunkach wielkiego zakładu przemysłowego. Słowo staż oznacza ni mniej ni więcej tylko okres obowiązkowego pełnienia jakichś funkcji dla uzyskania doświadczenia praktycznego i wykazania osobistych kwalifikacji. I w tym miejscu wydaje się być Azorek pogrzebany!

Co się robi w WSK, aby człowiek nazwany stażystą, mógł zdobyć pewien określony zasób umiejętności praktycznych i aby mógł wykazać się tym, co zdobył gdy nauki pobierał (często na zupełnie poważnych uczelniach)? Śmiało twierdzić, że niewiele. A jeśli się cokolwiek robi to w niewłaściwy sposób.

Zaczyna się zupełnie jak w filmie. Najpierw przyjeżdża przyszły stażysta do swidnika. Wysiadając z pociągu obserwuje krajobraz dookoła stacji, o którym później dowie się, że to kolejna perla rodzimej sztuki budowlanej czyli trwająca od lat budowa tunelu drogowego. Omiatając co większe kaluże i kamienie, dociera w końcu przed bramę zakładu, po przekroczeniu której stanie się właśnie owym stażystą. Ale nim to uczyni czeka go różne przyjemności związane z załatwieniem pewnych formalności niezbędnych przy przyjęciu do pracy.

PIERWSZY kontakt z zakładem to wysublimowana intelektualnie rozmowa z panem w biurze naboru. Absolutnie wyższej uczelni chciałby może często powiedzieć owemu panu w serdecznej rozmowie co go interesuje, jakie ma przygotowanie zawodowe, czy wreszcie chciałby poruszyć problemy związane z rozpoczęciem pracy zawodowej. Ale na taką właśnie rozmowę pan nie ma ani ochoty, ani czasu. Stłysz natomiast przyszły stażysta całą gamę przedziwnych skrótów literowych w rodzaju, TT, TB, TMT itp. które absolutnie nie przemawiają mu jeszcze ani do rozsądku, ani do wyobraźni. Następnie dowiaduje się, że będzie pracował w TMT wychodzi z mieszcznymi uczuciami, zastanawiając się czy TMT jest skrótem Towarzystwa Miłośników Tokarek czy też czymś zupełnie innym. Na szczegółowe rozważania nie ma jednak czasu, bo oto wyrusza na teren zakładu aby uzyskać podpisy na odpowiedniej karcie obiegowej. Darujemy sobie to co widział i przeżył w różnych kółkach organizacyjnych, które odwiedzał zaliczając obiegówkę.

Za wyjątkiem jednej, którą jest pracownia psychologii i socjologii pracy.

NIEWIADLIWIE nazwa pracowni bardzo mądra, ale nie jestem przekonany czy młode panie rozszczerzając się do miana psychologów i socjologów pracy wiedzą dokładnie w jakim celu do nich właśnie kieruje się przyszły pracownik. A szkoda, bo gąsny wiedzieli i chcieli zadać sobie obojętnie trud, to mogłyby się często dowiedzieć czym nowo przybyły pracownik kieruje się wyrażając ciekawość w WSK i jak ocenia swoje predyspozycje zawodowe. Dowiedziałaby się ponadto np. że jeden siejąc za biurkiem przez 8 godzin natęża niemiernie dostaje wysypki będącej przekonanym jeannocześnie, że pracując w ruchu (czytaj w produkcji) miałoby doskonałe samopoczucie, czemu się potrzebuje i dozwolone wykorzystanie zawodowe. Natomiast inny swoje przekonanie i zamilowanie do pracy objawia w zupełnie odwrotnym sposobie.

Sądząc, że korzyści byłoby obustronne. Panie uzyskują ciekawy materiał porównawczy, a stażysta wyniosłoby przekonanie, że w zakładzie zwraca się również uwagę na aspekty psychologiczne pracy. Niestety, po ukończeniu minutach pobytu w pracowni wynosi jejaśnie popis i pięciątka na kartce obiegowej. Jeśli bonasir tego opisu ma obojętnie szczegół i sprytu to reszcie formalności związanych z uzyskaniem przepustki tymczasowej upoważniającej do wstępu do zakładu załatwi równie szybko, aby już w następnym dniu rozpoczynać staż, który ma trwać od trzech do sześciu miesięcy. O tym jednak w następnym numerze.

sbb

O tym warto wiedzieć!

DYREKCJA, KOMITET ZAKŁADOWY PZPR I RADA ZAKŁADOWA WYTWORNI SPRZĘT KOMUNIKACYJNY „DELTA” W ŚWIDNIKU STWORZYLI WSZYSTKIM PRACOWNIKOM MOŻLIWOŚĆ PRZYSTĄPIENIA DO GRUPOWEGO UBEZPIECZENIA OD NASTĘPSTW NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW W PRACY I W ŻYCIU PRYWATNYM. KAŻDEGO ROKU WIELU PRACOWNIKÓW WSK KORYSTA Z TYTUŁU TEGO UBEZPIECZENIA ZE ŚWIADCZEŃ PZU.

Jedną z pracownic, która w ub. r. takie świadczenie otrzymała jest p. Alicja Zmijewska.

G.S. — W jakich okolicznościach uległa pani wypadkowi?

A.Z. — Idąc do pracy potknęłam się na schodach w przejściu podziemnym, co spowodowało stłuczenie kolana.

G.S. — Ponieważ była pani ubezpieczona, zgłosiła pani ten wypadek w PZU?

A.Z. — Tak, wypełniłam pierwszą stronę specjalnego formularza „Zgłoszenie wypadku”. Drugą stronę wypełnił lekarz, który udzielił mi pomocy. W ten sposób wypełniony druk przelałam na adres PZU i po zakończeniu leczenia została skierowana na komisję lekarską, która określiła stopień trwałego uszczerbku zdrowia. Następnie bardzo szybko, bo w kilka dni po orzeczeniu komisji lekarskiej, otrzymałam przelewem pocztowym od PZU należne mi świadczenie pieniężne.

G.S. — W jaki sposób można przystąpić do ubezpieczenia?

prądem elektrycznym, zakażenie krwi powstałe wskutek przedostania się do ciała zaraźków (np. tęcza, skłębikliny), w następstwie skażenia lub innego rodzaju uszkodzenia skóry, uszkodzenie mięśni, ścięgien lub stawów, zwichnięcie lub złamanie, odłuszczenie siateczki oka, oparzenie oraz nagłe, tj. nie mające charakteru przewlekłego — porażenie słoneczne, odmrożenie, zatrucie oraz uszkodzenie ciała lub zdrowia spowodowane działaniem promieni jonizujących i ciał promieniotwórczych.

Nie uważa się za wypadek:

— chorób zawodowych jak również wszelkich innych chorób i stanów chorobowych nawet takich, które działają lub występują nagłe (np. choroby zakaźne, krwawienie, zapalenie narządów wewnętrznych, zakłócenie ciąży i porodu, wypadnięcie jądra mładozłego oraz wszelkie udary, jak: zawał serca, wylew krwi do mózgu itp.).

— zatrucie alkoholem, nikotyną lub innymi narkotykami,

— uszkodzeń zdrowia, spowodowanych leczeniem oraz zabiegami lekarskimi i pomocniczymi, bez względu na to, przez kogo były wykonywane.

Jeżeli jednak ubezpieczony w bezpośrednim następstwie wypadku zachorował lub poddany został zabiegom, to skutki takiej choroby, leczenia lub zabiegów traktuje się jako następstwa wypadku.

W razie zaistnienia nieszczęśliwego wypadku PZU wypłaca następujące świadczenia:

20.000 zł w razie śmierci wskutek nieszczęśliwego wypadku.

40.000 zł w razie 100 proc. trwałego inwalidztwa powypadkowego.

W przypadku ustalenia mniejszego inwalidztwa powypadkowego PZU wypłaca za każdy procent po 400 zł. Do ubezpieczenia może przystąpić przez podpisanie odpowiedniej deklaracji zgody każdy pracownik bez względu na stan zdrowia i wiek, pozostający z zakładem pracy w stosunku pracy.

Odpowiedzialność PZU rozpoczyna się od 1-go dnia następnego miesiąca kalendarzowego po podpisaniu deklaracji. Np. Obywatel Kowalski podpisał deklarację zgody w dniu 15.01.1975 r. Odpowiedzialność PZU rozpocznie się od dnia 1 lutego 1975 r. Pierwsza składka miesięczna powinna być potrącona z najbliższego wynagrodzenia za pracę lub z innych wypłat nie później jak do końca miesiąca, w którym rozpoczyna się odpowiedzialność PZU, następnie składki miesięczne — w kolejnych po sobie następujących miesiącach przez cały czas trwania ubezpieczenia. Wysokość składki wynosi 10 zł miesięcznie.

Pod pojęciem nieszczęśliwego wypadku rozumieć należy zdarzenia, które działają na ciało ubezpieczonego z zewnątrz oraz w sposób nagły, w wyniku których następuje śmierć, lub trwałe następstwa powypadkowe. Za wypadek uważa się również: utonięcie, porażenie od pioruna lub

Grupowe ubezpieczenie od następstw nieszczęśliwych wypadków

A.Z. — Ubezpieczenie zawarłam przez podpisanie u męża zaufania odpowiedniej deklaracji zgody na przystąpienie do ubezpieczenia. Ja i mój mąż posiadamy polisy od chwili utworzenia agencji w naszym zakładzie. Przekonałam się, że zapewnia ono niezbędną pomoc materialną, jaka jest potrzebna w razie wypadku. Uważam, że wszystkie osoby zatrudnione w naszym przedsiębiorstwie powinny skorzystać z tej formy ochrony ubezpieczeniowej.

Grupowe ubezpieczenie od następstw nieszczęśliwych wypadków obejmuje pełny zakres ochrony ubezpieczeniowej za wypadki jakie wydarzyć się mogą ubezpieczonym pracownikom w pracy, w drodze do pracy i z pracy oraz w życiu prywatnym. Włączone zostało również — bez opłaty dodatkowej składki — ryzyko nieszczęśliwych wypadków podczas niezawodowego kierowania motocyklem.

Pod pojęciem nieszczęśliwego wypadku rozumieć należy zdarzenia, które działają na ciało ubezpieczonego z zewnątrz oraz w sposób nagły, w wyniku których następuje śmierć, lub trwałe następstwa powypadkowe. Za wypadek uważa się również: utonięcie, porażenie od pioruna lub

Urządzenie do mycia butów potrzebne!

Rozumiem, że mężczyzna, starszy czy młodszy lubi błyszczyć, a polysk może zademonstrować błyszczącymi butami. Nie rozumiem dlaczego mają w związku z tym nie błyszczyć umywalki oraz inne socjalne urządzenia. W słotne dni trudno jest doszukać się bieli na łazienkowych cackach, za to można by z powodzeniem hodować w nich kwiatki — tyle ziemi przyniesionej po drodze do zakładu. Co gorsza podeptane są inne urządzenia bo to zawsze lepiej nogę oprzeć nieco wyżej.

Nie chodzi o to by butów nie umyć. Zdaje sobie sprawę z tego, że drogi po jednej i po drugiej stronie torów przypominają grzeźniawki. Ciągłe czystelnicy telefonują w tej sprawie do re-

dacji. My rozmawialiśmy z osobami kompetentnymi w tej materii, tylko skutek nilaki. Po prostu wynika to z niezbyt sprzyjających poglądów na przynależność terenów przed i za torami kolejowymi. Proponowaliśmy nawet wykorzystanie żużla, którego nie brakuje — wszystko to było i jest głosem wołającego na pustyni. Stąd obłożone buty i stąd mycie ich w pomieszczeniach składkowych.

Czy jednak musi się przy tym wszystko zbrudzić błotem? Jeśli się zbrudzi, czy nie należałoby umywalkę przynajmniej opłukać i pozostawić po sobie jakiś taki porządek? Przecież później urządzenia te są praktycznie nie do użycia. Może komuś wszystko

Pedagog

Zyciorys pani ANASTAZJI SADY jest niezwykle bogaty i piękny. Zawiera niemalże całą historię lubelskiego szkolnictwa okresu międzywojennego i wojennego, aż po dzień dzisiejszy. Jej życie wypełniała praca oświatowa i wychowawcza z dziećmi, młodzieżą i dorosłymi, działalność społeczna, wychowywanie własnych dzieci... Praca, praca i jeszcze raz praca na rzecz społeczności i środowisk w jakich wypadło jej przebywać, zamieszkiwać i uczyć w ciągu 50 lat.

Po ukończeniu gimnazjum filologicznego im. MARII SŁOWIKOWSKIEJ w Częstochowie, w 1920 roku pani ANASTAZJA objęła posadę nauczycielki w zapadłej wsi Wołoszkowia w powiecie włodawskim, od powiatowego miasta dzieliła odległość 60 kilometrów. Tam, do inspektoratu oświaty jeździła się co miesiąc po nauczycielską pensję. Każda taka wyprawa była wielkim wydarzeniem w życiu młodej nauczycielki i w życiu wioski. Jedynym środkiem lokomocji była chłopska furmanka, a zimą — opatulona w kożuch i grubą wełnianą chustkę jeździła do miasta saniami. Wyprawa do powiatu zajmowała trzy dni. Pani ANASTAZJA zapatrzyła się wtedy w naftę, sól, cukier, herbatę... Obrazek jaki dziś wielu osobom trudno sobie wyobrazić. Wszędzie docierają samochody, wszędzie blisko, Polskę przecinają linie kolejowe — drogi kołowe, biegnące nawet poza granice kraju...

We wsi tej, pani SADY zetknęła się z ludźmi, którzy przeżywszy ponad 70 lat nigdy nie byli w mieście. Zaczofana, zabobonna wieś z jej mieszkańcami i młodzieżą nauczycielka. Kobieta, której ówczesne życie nieodparcie kojarzy się z postacią Śliczki z powieści Żeromskiego. Zajmowała się nie tylko nauczaniem, ale i organizowaniem życia społecznego i kulturalnego. Musiała być lekarzem, położną, w wielu sprawach wyrocznią. Była szermierzem oświaty, jedynym światłym człowiekiem na wsi. Ze skaleczoną w siekierami ręką — do nauczycielki, pies pogryzł — do nauczycielki, wieś się pali — do nauczycielki. Pomocy nie mogła i nie chciała odmówić, nie mogła zawiesić zaufania mieszkańców. Tak zdobywała autorytet.

Kolejnym miejscem pracy była szkoła w powiecie łukowskim, tu spotkała się z przedziwnym konglomeratem narodowościowym. Uczyla dzieci polskie, rosyjskie, ukraińskie, żydowskie i cygańskie. Do miasta miała trochę bliżej, już tylko... 36 km.

1936 rok — Wzgórze w powiecie lubelskim. W tej miejscowości zastaje panią SADY i jej rodzinę (mąż także

nauczyciel) — rok 1939. Czasy ciężkie — przetrzeli je jednak dzięki pomocy ludzi, wśród których byli i pracowali. Mimo zakazów i szalejącego terroru hitlerowskiego, z narażeniem życia prowadziła dalej naukę geografii i historii Polski, zakazaną przez okupanta. Jedynym obowiązującym wtedy źródłem nauczania miał być „Ster”, z którego w zasadzie można było tylko czytać nic nie znaczące teksty i przepisywać je do zeszytów. Niemcy często robili inspekcje, czy w szkołach przestrzegano się ich zaleceń. Na ławkach leżał przebrzydły „Ster”, ale za pa-

cem na jakiś twardy przedmiot i z namaszczeniem pochylili swoje głowy. Był to moment, który błyskawicznie wykorzystałam w obronie gromadki wyklonionych dzieci, siebie i własnej rodziny. Chwyciłam książkę spod szalki i jednym ruchem wpakowałam ją do otwartej teuszki Niemca, wypelnionej po brzegi papierzykami. W odpowiedzi usłyszałam chórne westchnienie ulgi przestraszonej dziatwy. Niemcy nigdy nie došli do tego, kto podłożył im książkę, bowiem podobny nalet zrobił tego dnia w pięciu innych szkołach powiatu.



Fot. G. Sykala

zuchami ukryte były fragmenty podręcznika geografii czy historii.

W dniach kłedy przerabialiśmy przedmioty zakazane — mówi pani SADY — wystawialiśmy czujki na krańcach wioski, żeby nas w czas ostrzegali o niebezpieczeństwie. Któregoś dnia do klasy wpadł zdyszany Pawełek: Niemcy! Zmierzają na nas! Szybko od Pawelkowych nóg! Jak na komendę, klasa zaczęła gorliwie przepisywać tekst ze „Steru”, ale ja — wspomina pani SADY — nie miałam już czasu na schowanie podręcznika geografii, położyłam go na ławce i przykryłam wełnianym szalem. Gestapowcy wpadli do szkoły. Ich podzwrotemiem było szeknięcie: Hende hoch! Wysunięta do przodu dziewczynka Niemiec uderzył w stołeczek w twarz. Z rozciętej wargi pociekła krew, dziecko wypuściło czerzą zęby, ale nie uroniło ani łezki, ani słowa skargi nie padło z jego ust. Dzieci chowały się dzielnie. Stłoczono nas razem w jednym kącie klasy i zaczęto w naszą stronę zsuwać ławki, żeby zsuwać — ordynarnie nimi rzucił w naszą stronę. Chwila niesamowitej grozy.

Z tego co mówił gestapowiec zrozumiałam, że podejrzewają, że tu, w szkole jest zaistniała radiostacja. Zaczęli zrywać podłogę. W pewnym momencie natrafili szpikul-

Po wojnie pani ANASTAZJA pracowała po 8, 10 i więcej godzin dziennie, prowadziła lekcje w szkole dziennej i wieczorowej typu wiejskiego, brała udział w akcji zwalczania analfabetyzmu — do odrobienia było wiele zaległości. Ostatnie 17 lat przepracowała w Świdniku Małym, gdzie w spokojnych warunkach uczyla, prowadziła działalność społeczną i kulturalną, zorganizowała 60-osobowy zespół taneczny, wciągnęła do współpracy rodziców, wpłynęła na ożywienie artystyczne środowiska.

Za całokształt długoletniej pracy odznaczona została Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką Związku Nauczycielstwa Polskiego, odznaką Tysiąclecia Państwa Polskiego. Jeszcze teraz, po przejściu w stan spoczynku, pracuje z dziećmi i młodzieżą. Jest niedzielnym wychowawcą w Państwowym Zakładzie Wychowawczym w Lublinie. Udziała się społecznie w klubie „Spokojna Przyszłość”. Wiecznie w ruchu, nie narzeka na brak zajęć, stale coś robi i działa. Pomimo swoich 70-tu lat i życiowych, nielekich doświadczeń jest pogodna i żywioła ludzkiem. Jej życie, jej zaangażowanie w sprawy społeczne i wychowawcze jest rewerą na szczęście, i zdobycie ludzkiego szacunku.

Woj.

Drogi sprawiedliwości

Od 1 stycznia 1975 roku, wraz z wejściem w życie Kodeksu Pracy, rozpoczyna działalność sądy pracy. W ten sposób utworzony zostaje jednolity system, który rozstrzygać ma wiele rozszczeń pracowników wynikających ze stosunku pracy. System ten ma usunąć dotychczasowe klopoty wiążące się często ze zbytnim

formalizowaniem procedury dochodzenia swych praw przez pracowników. Chodzi przede wszystkim o maksymalne skrócenie czasu tej procedury. Pamiętajmy przecież, że poprzednio każde rozwiązanie umowy o pracę przez zakład musiało być zatwierdzone przez Pleną Rad Zakładowych, które przecież nie mogły zbierać się nawet co tydzień, nie mówiąc o większej częstotliwości. Rozpatrywano więc wnioski o zwolnienie pracowników często, gdy dawno ich nie było w zakładzie lub ze względu na nagromadzenie się tych spraw rozpatrywano je bez głębszej analizy — o ile była podkładka, że wyrażono zgodę. Nie oznacza to iż we wszystkich przypadkach postępowało jednakowo. Sąd taki byłby krzywdzącym, ale pracownik nie miał zbyt wiele możliwości upomnieć się o swoją rację.

Podstawowym założeniem sądów pracy jest maksymalne usprawnienie postępowania oraz skuteczne chronienie interesów stron, dlatego sądom tym nadano bardzo wysoką rangę sądów wojewódzkich. Nie jest to oczywiście jedyna i wyłączna instancja. By sprawą została skierowana do sądu pracy musi przejść przez komisję rozjemczą i odwoławczą oraz organy, które orzekają w pierwszej instancji w sprawach o świadczenia pieniężne, o ubezpieczenia społeczne.

W przypadkach bardziej skomplikowanych sąd pracy może występować jako pierwsza instancja. Ze względu na przywiązanie sądom pracy znaczenie większą uwagę przywiązuje się do doboru sędziów i ławników, którzy winni posiadać wieloletni staż pracy, odpowiednio duże doświadczenie życiowe i wysokie społeczno-ideowe walory. Nie trzeba się przekonywać, że charakter spraw, którymi zajmować się będą sądy pracy dotyczy najbardziej drażliwych ludzkich problemów wiążących się z ich materialną egzystacją itp. stąd też rozstrzygnięcie musi być oparte o wysoką znajomość prawa, wysokie poczucie sprawiedliwości, musi gwarantować daleko idący obiektywizm przy jednoczesnym oparciu orzeczenia na bardzo skrupulatnym zebraniu materiałów — tak by rozstrzygnięcie mogło nastąpić już podczas pierwszego posiedzenia sądu.

Czy rolę sądu pracy na tym się kończy? Otóż obok rozstrzygania rozszczeń pracowników wynikających ze stosunku pracy, sądy te mają obowiązek prowadzenia szerokiej działalności profilaktycznej, polegającej na przekazywaniu spostrzeżeń dotyczących zaistniałych spraw, poznawania problemów zakładów, spotykania się z aktywnym kierownictwem zakładów, z przedstawicielami związków zawodowych itp.

Z życia miasta

Co nowego w wypożyczalni sprzętu „ARGEDU“

Bodając przed rokiem pisałam o braku i niedociąganiu w zaopatrzeniu punktu wypożyczeń sprzętu gospodarsko-domowego przy ul. Mickiewicza 4 w Świdniku. Dzięki notatce, sprawą zainteresowała się Naczelnik Miasta mgr Longina Zia, która wraz z dyrektorem „Argedu“ złożyła tam wizytę.

Od tej wizyty wiele się zmieniło w wypożyczalni prowadzonej od 13 lat przez Marię Wołoszyn. Co prawda w dalszym ciągu ze względu na szczupłość pomieszczenia, nie ma zapieczętowanego sanitariów jak również brakuje telefonu, ale jest za to bogaty asortyment naczyń stołowych i kuchennych; zestawy sprzętu malarskiego; nowiutkie pedzle, szczotki i waliki, na które w okresie letnim obserwuje się wzmożone zapotrzebowanie.

Tradycyjnie, jesteśmy społeczeństwem gościnnym, lubimy podejmować gości i być podejmowanymi, a w związku z tym, bez względu na porę roku, największym popytem cieszą się naczynia stołowe, szczególnie zaś

teraz, w okresie karnawału, wesele, zabaw, kuligów, chrzcina, hucznych imienin itp. uroczystości rodzinnych i towarzyskich.

Wypożyczalnia Świdnicka służy nie tylko mieszkańcom naszego miasta ale również okolicznych wiosek, a nierzadko naczynia stąd docierają aż do Między

i Lublina, dlatego też warto o tym pamiętać i już teraz składać zamówienia na określony termin. I co ważne nie ma sensu rozbić szkła na szczęście bo za to się płaci. Zdarza się, że wartość nie zwróconych naczyń przekracza kilkakrotnie koszty związane z wypożyczeniem.

Hawo

W gabinecie piękności

Usługi gabinetu kosmetycznego przy ul. Sławińskiego 24 w Świdniku, wykonywane przez kwalifikowaną kosmetyczkę ZOFIĘ DOMAGALĘ, cieszą się zawsze dużym powodzeniem. Szczególne zapotrzebowanie na dłuższe zabiegi kosmetyczne wystąpiło w okresie przedświątecznym. Panie poddawały się im z myślą o karnawałowych szaleństwach. Na samą noc sylwestrową przypało wiele bałów, zabaw, prywatek... Terminy zabiegów ustalane były z kilkudniowym wyprzedzeniem. Drobne uzupełnienia i poprawki makijażu wykony-

wane są na bieżąco od ręki.

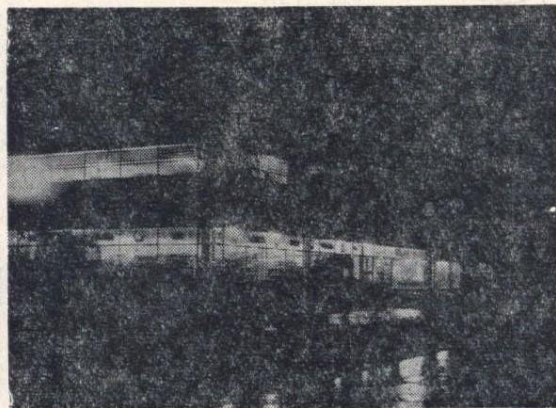
W gabinecie tym, jak i bodając w całym Świdniku brakuje siły fachowej do wykonywania pedicure i manicure, a o zabiegach tego rodzaju dobija się wiele osób.

Ponadto, przy niektórych zabiegach upiększających konieczna jest konsultacja z lekarzem dermatologiem, dlatego też warto pomyśleć nad zorganizowaniem w gabinecie kosmetycznym godzin przyjęć lekarza specjalisty.

H.W.

W obiektywie fotoreportera

ŚWIDNIK NOCĄ...



Fot. J. Drumlowski

Kwiaty kupujcie kwiaty...

Do redakcji nadszedł list długoletniej pracownicy naszego zakładu, w którym czytamy:

W życiu jak to w życiu — różnie bywa. Czasem zapomni się o jubileuszu kolegi, który właśnie obochodzi — nasze lat pracy w zakładzie, czasem o imieninach koleżanki, z którą pracuję się w jednym pokoju. Bywa i tak, że sfrustrowany zwierzchnik puści pracownikowi wianuszek kunsztowny, ale nie z tych najwspanialszych kwiatów...

Kwiaty wręczamy przy różnych okazjach — na imieniny, z okazji rocznic, świąt państwowych, sukcesów zawodowych, dla zlikwidowania konfliktów. Nie, nie tak — chcieliśmy wręczyć, ale pamięć ludzka jest zawodna — poprzedniego dnia zapomnieliśmy kupić, rano nie było czasu, a w zakładzie nie ma gdzie kupić. I dlatego proponuję uruchomienie na terenie zakładu kiosku z kwiatami. Jest przecież specjalista ogrodnik, są cieplarnie... Wprawdzie kwiaty hodowane w cieplarni są przeznaczone dla celów reprezentacyjnych i dla upiększenia terenu zakładu, ale na pewno są jakieś „nadwyżki” i właśnie te nadwyżki można by sprzedawać w kiosku.

Szanowna Redakcjo, nie jestem jedyną, która tak myśli. W rozmowach wielu osób słyszałam podobną opinię. To prawda, że początkowo zakład musiałby wyłożyć pewną sumę pieniędzy — m.in. na ustawie-

nie kiosku lub urządzenie pomieszczenia a.e. myślę, że bardzo szybko te nakłady zwróciłyby się. Poza tym byłoby to na pewno doping dla pra-

cowników cieplarni i lepsze wykonanie a.e. myślę, że bardzo szybko te nakłady zwróciłyby się. Poza tym byłoby to na pewno doping dla pra-

Janina Smulka

INFORMACJA PKO

Powszechna Kasa Oszczędności Oddział Wojewódzki w Lublinie uprzejmie informuje, że w wyniku losowania premiowych bonów oszczędnościowych, które odbyło się w Warszawie 30 grudnia 1974 r. większe wygrane padły na następujące numery bonów:

10 wygranych po zł 200.000 — padło na nr nr

252105 441117

30 wygranych po zł 100.000 — padło na nr nr

3638 594776

42523 628601

272935 834195

Mieszkańcom naszego województwa dopisało szczęście, bowiem padły aż

3 wygrane po zł 100.000 — na nr nr 42523, 594776 i 834195

2 wygrane po zł 50.000 — na nr nr 231159 i 544331

oraz wiele premii po zł 15.000 — 10.000 — 2.500

Wypłaty wygranych premii dokonywane są po upływie 3 dni od dnia losowania, a podstawę stanowi urzędowa tabela wygranych Centrali PKO, którą posiadają wszystkie placówki upoważnione do sprzedaży i skupu bonów tj. kasy PKO, agencje i urzędy pocztowe.

Nasępne losowanie premiowych bonów odbędzie się

15 lutego 1975 roku

Jednocześnie przypominamy, że niezależnie od bonów premiowych zarówno kasy PKO jak i upoważnione agencje w zakładach pracy oraz urzędy pocztowe prowadzą sprzedaż bonów oprocentowanych 4 proc. w stosunku rocznym.

Informacji na temat oprocentowanych bonów oszczędnościowych udzielają wszystkie oddziały PKO, agencje zakładowe i urzędy pocztowe.

Toast karaluchem

lizację przeprowadzamy podstawowy podział wód pitnych. — Groniarz podaj kieliszki. Tak szefiel

Są wody ogniste i inne. Ten problem oprócz Apaczów znają najstarsi górale z Janosikiem Nędzą na czele. Na przestrzeni historii w niektórych miejscach ziemskiego globu płynęło wiele wód ognistej.

Dziś smutną pozostałością są tylko nazwy jak — Ziemia Ognista, bo tam kiedyś to wsiadło i wsiadło... — Nalej Groniarz. Tak szefiel! Czym zwalczano kaca? Historia milczy.

— 2 —

ORANŻADA to napój gazowany, słodzony z dodatkami substancji smakowo-aromatycznych II-C Ekstr. 9. Gdy fachowcy nie

zawiodą oranżada nadaje się do spożycia w ciągu 8 dni (teoretycznie).

— 3 —

CZY SKŁAD oranżady jest właściwy, smakuje dochodzą przez liczenie pęcherzyków gazu. Fajszersze wysiadka! Aby zaskoczyć smakosza można do butelki wrzucić muchę domową — musca domestica, której larwy żyją w nawozie naturalnym, a osobniki dorosłe transportują drobnoustroje.

Co na to konserwowy wód gazowanych?

— 4 —

ZŁOŻENIE programowe Wytwórni Wód Gazowych w Świdniku — zaskakiwał klienta! Sprzedać mu wyprodukowaną oranżadę z muszką, kolonią skor-

ków... Duża to pomoc dydaktyczna. Poznajemy dzięki temu owadostan PRL. Jest norma PN-65/A-79032 — dodatków stałych, trudno rozpuszczalnych w oranżadzie nie przewiduje.

Ponoć w najbliższym sezonie łowieckim ukaże się oranżada uzupełniona omótkami jadalnymi, zaleszczotkami posiadającymi nago-głaszczki wyposażone w kleszczce: cykl pt. prezentujemy owady z rzędu karaczanów...

— 5 —

ZŁOŚLIWI powiedzieli, że Adaś — król oranżady czasami dopiełnia...! Adaś faktycznie wozil oranżadę i być może dopiełniał, bo co miał zrobić, jeśli część wypili?!

Osobiście wątpię czy dopiełniał. Trudno dopiełnić butelkę w której urzędują skorki.

Nieszczęścia chodzą parami — mógł dopomagać Adaśowi braciśzek! Jeden uważa na skorki, drugi dopiełnia i zmiana...

— 6 —

— Drogi Groniarz! Wnieśmy toast za zdrowie świdnickich wytwórców oranżady. Taki egzotyczny toast z karaluchem! Niech odbija się im z trzewi starym mokasynem, jak tym nieszczęśnikom, którzy piją oranżadę wyborową a 1,80 zł za butelkę (brudn...!).

— Zdrowia, szefiel!

K75

felieton

LUDZI ciągnie do wód, natomiast w podręcznikach szkolnych odwołuje się; łańcuch ewolucyjny hominidów ciągnie do wód (oceanicznych).

Ludzkość zaczęła skromnie. Początek dały jakieś tam ameby czy stulbie, które wyszły na ląd zostały na nim do dzisiaj — nieco się przekształciły.

Skoro ciągnie nas tam skąd nasz ród, przyjrzyjmy się bliżej wodzie. Oto podział: jest woda pitna i wprost prze-cietnie! Woda do sikawek strażackich to zupełnie inna rozdział historii naturalnej. Nie zajmijmy się w rozważaniach należnego miejsca.

Przez wrodzone lenistwo i popularną dziś wąską specja-



Ci o których pamiętamy

NIEZAPOMNIANY -

RYSZARD DROZAKIEWICZ

Mija już 10 rok od chwili kiedy po długiej i ciężkiej chorobie odszedł z grona trenerów i działaczy lubelskiego OZPN-u nieodżałowany — RYSZARD DROZAKIEWICZ, trener piłkarzy Avii z lat 60-tych.

Cieszył się on wielką popularnością i sympatią wśród szerokiej rzeszy miłośników piłki nożnej, wśród braci piłkarskiej i dzia-



aczy sportowych Lubelszczyzny.

W piłkę nożną zaczął grać w 1937 roku w Fabrycznym Klubie Sportowym w Lubelskiej Wytwórni Samolotów, występując w drużynie juniorów. W latach okupacji kopał piłkę nad Bystrycą, występując w lubelskich drużynach dzielnicowych. Po wyzwoleniu kraju grał przez pewien czas w drużynie Gar-

barń, a następnie w Spolem i Lublinianie. Po zakończeniu kariery sportowej poświęcił się pracy trenerskiej. Ukończywszy z wynikiem bardzo dobrym kilka kursów na szczeblu centralnym został trenerem I klasy państwowej. Przez kilka lat trenował piłkarzy Lublinianki, a następnie Avii. Trenując naszą drużynę Ryszard Drozakiewicz dał się poznać jako świetny szkoleniowiec i taktik, a nade wszystko jako żarliwy opiekun i wychowawca młodzieży. Wykonując swoją codzienną pracę trenerską niezwykle sumiennie, akcentował zawsze mocno walory i zadania wychowawcze sportu, omawiał rolę i obowiązki instruktorów a także i kierowników sekcji, widział nieodłączną potrzebę tworzenia i utrzymania w klubie prawdziwej sportowej atmosfery.

Pasją jego sportowego życia była nade wszystko jednak praca z młodzieżą. Po ukończeniu przedpołudniowych zajęć z ligowcami trener RYSZARD DROZAKIEWICZ nie schodził zazwyczaj z boiska, czekając cierpliwie na trampkarzy i juniorów, którzy ćwiczyli po południu. Do Lublina, do miasta w którym mieszkał, wracał najczęściej późnym wieczorem. Następnego dnia, rano witał się znowu w klubie z działaczami i instruktorami. Zmudna i wyczerpująca praca trenera wydawała w tym czasie wielkie owoce. Prowadził on zwycięską naszą drużynę w spotkaniach ligowych, uzyskiwał z nią świetne wyniki w meczach o Puchar Polski, wychował wiele młodych, utalentowanych piłkarzy.

Z inicjatywy LOZPN-u rokrocznie najmłodszy piłkarz Lubelszczyzny rozgrywa turniej o puchar jego imienia, przypominając nazwisko tego niezapomnianego i nieodżałowanego trenera.

S. J.

Ludzie świdnickiego sportu

Zdzisław Sygacz

RĘKAWICE bokserskie założył na ręce po raz pierwszy w 1949 roku, uczestnicząc w turnieju o mistrzostwo szkół podstawowych miasta Lublina. Już wtedy młodym chłopcem zainteresował się trener lubelskiego OWKS-u, a później szkoleniowiec Avii —



JAN KOWALCZYK: Po roku sumiennej nauki boks w sali gimnastycznej Okręgowego Domu Oficera w Lublinie, młody pięściarz dopuszczony został do Pierwszego Kroku Bokserskiego. Wraz z nim startowali wówczas jego koledzy, nie mniej utalentowani młodzi pięściarze, których do dziś wspomina, a mianowicie: WOJCIECH MORAWSKI, JERZY KANAR, POLIKARP BIENIEK i JERZY KRASNOŻON. Wszyscy wyżej wymienieni wraz z SYGACZEM mieli możliwość podpatrywać na treningach bokserów z drużyny seniorów I-ligowego OWKS-u, a jak wiadomo w drużynie wojskowych bokserów w tym czasie tacy świetni pięściarze jak: KUKIER, KARGIER, GUZY, MATLOCH, KOŁODYŃSKI, SOBKÓ, NYTZLER, KAŻMIERZAK, MARCINIĄK, TRZĘSOWSKI, CZAPLIŃSKI, GŁĘBOCKI FRANEK i STEC. Były to tzw. złote czasy pięściarstwa lubelskiego, a drużyna wojskowych należała do ścisłej czołówki krajowej. Wygrać z tym zespołem, a zwłaszcza na ringu w Lublinie było wprost niemożliwością.

W owym właśnie, świetnym okresie rozwoju sportu pięściarskiego na Lubelszczyźnie dojrzewał talent ZDZISŁAWA SYGACZA. Po raz pierwszy pisano o nim szeroko w

prasie po Mistrzostwach Europy w Warszawie. Otóż, w pokazowej walce która odbyła się w Zamościu, ZDZISŁAW SYGACZ stoczył pasjonujący pojedynek z ME wagi piórkowej — JOZEFEM KRUZĄ. Po walce ten słynny pięściarz powiedział dziennikarzom, że „bokser z Lublina zdobył tytuł Mistrza Polski w wadze piórkowej w kategorii juniorów w 1953 r. i jak się potem okazało wcale się nie omylił. W roku 1953 ZDZISŁAW SYGACZ rzeczywiście otrzymał biało-czerwoną szarfę i tytuł Mistrza Polski juniorów, wygrawszy w pięknym stylu mistrzowski turniej. W 1954 r. pięściarz lubelski reprezentował barwy narodowe w międzypaństwowym meczu juniorów Polska — Węgry. I mimo porażki z BOGNAREM, w oczach trenerów SZTAMMA i SZYDŁY uznany został za najlepszego pięściarza polskiej drużyny.

W LATACH 1951—53 ZDZISŁAW SYGACZ zdobył trzykrotnie tytuł mistrza województwa lubelskiego juniorów. Jako wyróżniającą się zawodnik powołany został do kadry CWKS Warszawa. Po mistrzostwach Wojska Polskiego, które odbyły się w 1953 roku pisano o nim: „Wielki talent mimo dwóch przegranych zdemontował — zawodnik wagi piórkowej ZDZISŁAW SYGACZ. Zaprezentował on licznie zgromadzonej publiczności rzadko spotykany refleks, umiejętność szybkiego przejścia z obrony do ataku i świetny, podwójny lewy prosty”.

Po turnieju „Trybuny Ludu” w którym również startował ZDZISŁAW SYGACZ, były Mistrz Europy ZYGMUNT CHYCHŁA powiedział, że był zachwycony SYGACZEM, a tylko brak kondycji spowodował, że uległ

on ADAMSKIEMU. W roku 1959 bokser lubelski znajdował się na piątym miejscu w dorocznej tabeli klasyfikacyjnej wśród najlepszych pięściarzy kraju w wadze piórkowej, a w 1960 roku zajmował miejsce siódme. Warto przypomnieć, że w tych latach kategoria wagi piórkowej była niezwykle silnie obsadzona, a do najlepszych pięściarzy należeli wówczas m.in.: BOCZARSKI, ADAMSKI, KRUZA, CZAPKO, DAŚAL i ROZPIERSKI. Wśród tej doborowej stawki utrzymywał się długo i nasz bokser. Na zaproszenie Austriackiego Związku Bokserskiego PZB wystąpił ZDZISŁAW SYGACZ na międzynarodowym turnieju bokserskim organizowanym w tym kraju. Bokser lubelski uczestniczył również w wielu spotkaniach z publicznością, na licznych imprezach i festynach organizowanych przy współudziale artystów scen warszawskich i lubelskich.

W latach 1953—55 zajmował czołowe miejsca w plebiscycie na „Najlepszego działacza sportowców Lubelszczyzny”. Po rozwiązaniu drużyny pięściarskiej lubelskiego WKS-u, ZDZISŁAW SYGACZ przeniósł się do lubelskiego Ognia, a następnie do świdnickiej Avii. Trenując pod okiem JANA KOWALCZYKA a następnie trenerów JANA KAŻMIERZAKA, JERZEGO KRASNOŻONĄ i HENRYKA KUKIERA godnie reprezentował barwy świdnickiej Avii od roku 1964 do 1963. W tym czasie walczył obok niego w naszym zespole m.in.: KNEC, BIEDRON, T. GORAŁSKI, WILK, PRZYLUCKI, CHMIELEWSKI, ZEMLIK, KITA, KRAJEWSKI, TROJANEK, CZAJECKI, WODKIEWICZ i DREWICZ. Zawsze ambitny i koleśkarski, grzeczny i wyrozumiały w swej bogatej karierze stoczył SYGACZ ogółem 158 walk wygrywając 110, remisując 12 i przegrywając 36. Trzeba wspomnieć, że zarząd Fabrycznego Klubu Sportowego, działacza i kibice pożegnali serdecznie tego zasłużonego pięściarza, o czym on sam zawsze mile wspomina. Po zakończeniu kariery sportowej ZDZISŁAW SYGACZ nie został się jeszcze z boksem. Jako instruktor pracował w klubie w latach 1968—69 szkoląc młodzież. Podobnie jak TADEUSZ GORAŁSKI, tak również ZDZISŁAW SYGACZ otrzymał za swą pracę z młodzieżą wyróżnienie z Okręgowego Związku Bokserskiego w Lublinie.

Stanisław Jankowski



ROZNY BILANS OGNISKA TKKF „ŚWIT”

W połowie grudnia ub. r. podsumowano roczną pracę i działalność Ogniska TKKF Świt. Na zebranie zorganizowane z okazji zakończenia spartakiady zakładowej przybyli: sekretarz Komitetu Zakładowego Partii WIESŁAW PAROL, wiceprzewodniczący ZZ ZMS MARIAN CHAŁAS, zastępca Naczelnika Miasta Świdnika LONGINA ŻUK, przewodniczący MKKFiT mgr WALDEMAR PIEŁAK, dyrektor administracyjno-handlowy mgr WIESŁAW ŻWOLAK, wiceprzewodniczący FKS Avia mgr ZBIGNIEW JAROSZEWICZ, wiceprzewodniczący RZ ROMAN BOGUĆKI, sekretarz RZ WŁADYSŁAW ŻABICKI, sekretarz RR ZDZISŁAW MAZUR i przewodnicząca ZO PTTK FRANCISZKA MALISZEWSKA.

Po wystąpieniach prezesa Ogniska TKKF Waleriana Walotka, przewodniczącego MKKFiT Waldemara Piełaka i Jana Nowakowskiego najbardziej aktywnym sportowcem i działaczem Ogniska, wręczono wiele dyplomów i nagród rzeczowych. Honorowe odznaki ZW TKKF otrzymali: Jerzy Rybicki i Tadeusz Rybacki. Dyplomy uznania przyznano dla FKS Avia i ZO PTTK, dla Ognisk TKKF Świt, Zetif, Bartek i Junior, dla ZST i TM, szkołom podstawowym nr 1, 2 i 3 oraz sekretarzowi Ogniska TKKF Świt — Bolesławowi Szlachowi. Dyplomy i nagrody rzeczowe przyznano ponad 100 działaczom i sportowcom z poszczególnych sekcji sportowych. A oto skróty przegląd działalności tych sekcji w 1974 r.

SPORTY ZIMOWE

W nauce jazdy na łyżwach uczestniczyło 120 dzieci. W czasie ferii

zimowych organizowane były wycieczki dzieci na harce i zabawy do pobliskich lasów.

TENIS STOŁOWY

W lutym i kwietniu ub. roku zorganizowano turniej o mistrzostwo hoteli robotniczych, a w maju spartakiadę zakładową. Drużyna Ogniska TKKF brała udział w otwartych mistrzostwach powiatu lubelskiego, zdobywając II miejsce.

SZACHY I WARCABY

Drużyna Ogniska TKKF wywalczyła drugą lokatę w mistrzostwach powiatu lubelskiego. Zorganizowano kilka turniejów szachowych i warcabowych, a między innymi o mistrzostwo hoteli robotniczych.

PIŁKA SIATKOWA KOBIEC

Drużyna Ogniska zajęła I miejsce w zlocie Ognisk w Okuninie II w festynie rekreacyjnym w Puławach. Zespół uczestniczył także w rozgrywkach o puchar CRZZ.

PIŁKA SIATKOWA MĘŻCZYZN

Reprezentacyjna drużyna siatkarska Ogniska zdobyła I miejsce w spartakiadzie okręgowej ZSM oraz II w festynie rekreacyjnym w Puławach.

PIŁKA NOŻNA

W ubiegłorocznej spartakiadzie uczestniczyło 16 drużyn wydziałowych. Rozegrano 86 spotkań. Pierwsze miejsce zdobyła drużyna wydziału obróbki pokryciowej, II zaś drużyna z wydziału mechanicznego obróbki dźwigarów.

SEKCJA STRZELECKA

Członkowie sekcji brali udział w zawodach okręgowych z okazji tygodnia olimpijskiego zdobywając I miejsce w klasyfikacji drużynowej, w korespondencyjnych zawodach strzeleckich powiatu, w propagandowych zawodach zorganizowanych dla mieszkańców hoteli robotniczych, w zawodach strzeleckich w festynie robotniczym w Puławach.

W mistrzostwach Polskiej Federacji Sportowej „STAL” w Bydgoszczy drużyna strzelecka zajęła III miejsce, wśród silnych reprezentacji z 14 województw.

SEKCJA WĘDKARSKA

Liczy 485 członków. W 18 zorganizowanych zawodach w roku ubiegłym wędkarze WSK zajmowali niemal zawsze czołowe lokaty. 35-osobowa grupa wędkarzy brała udział w pracach przy budowlach Zamościa.

SEKCJA FILATELISTYCZNA

Liczy 111 członków. Na wystawie „Lublin-74” sekcja wystawiła 8 zbiorów zdobywając 8 wyróżnień i dyplomów. Młodzież świdnicka brała także udział w maratonie filatelistycznym.

SEKCJA ŁOWIECKA

Liczy 18 członków. Członkowie sekcji brali udział w zawodach o mistrzostwo województwa lubelskiego w strzelaniu myśliwskim.

SEKCJA ŻEGLARSKA

Zarząd klubu wędkarskiego organizował kursy na stopień żeglarsza i sternika jachtowego. Członkowie klubu uczestniczyli w okresowych remontach kilku łodzi żaglowych. W roku sprawozdawczym członkowie klubu wodnego przepracowali społecznie 1500 godzin.

BRYDŻ SPORTOWY

W rozgrywkach o mistrzostwo miasta Świdnika brało udział 62 mieszkańców hoteli robotniczych. Sekcja zajęła III miejsce w lidze okręgowej.

IMPREZY POZA PLANEM

Co roku działacze Ogniska TKKF „Świt” organizują imprezę sportową pod nazwą „LATO W MIESIECIE”. W roku 1974 impreza ta odbyła się w ośrodku krepieckim. W imprezach sportowo-rekreacyjnych 6 zakładów pracy w Puławach, Ognisko Świdnickie zajęło II miejsce.

W rocznej działalności Ogniska brało udział wielu działaczy TKKF. Do najaktywniejszych należeli: Barbara Trojanek, Wit Dolina, Jerzy Rybicki, Tadeusz Tomczyk, Stanisław Wasiewicz, Ryszard Wiland, Irena Genca, Józef Genca, Zbigniew Gawski, Edward Wiecek, Edward Nóżka, Zbigniew Puczek, Zbigniew Skurak, Władysław Bachenek.

Ich działalność zyskuje wysokie uznanie Rady Zakładowej i Robotniczej. Wynikami pracy Ogniska żywo

interesuje się także KZ PZPR i dyrekcja, oraz Społeczny Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki. Bardzo dobrze układają się współpraca Ogniska z ZZ ZMS, ZO PTTK i ZZ LOK. Zapal działaczy Ogniska do pracy społecznej, poparcie ich inicjatyw przez władze partyjne, miejskie i zakładowe — to gwarancja, że na nowe sukcesy i osiągnięcia w rozwoju kultury fizycznej i sportu wśród załogi, nie powinniśmy długo czekać.

K.

głos
ŚWIDNIKA

Redaguje zespół w składzie:

STANISŁAW STRELNIK
redaktor naczelny

przewodniczący kolegium
WŁODZIMIERZ LORENC

zastępca przewodniczącego
MALGORZATA TARNOWSKA

sekretarz redakcji
MIECYSŁAW KRUK

redaktor techniczny
ZDZISŁAW KARPINSKI

redaktor rozgłosni zakładowej
Andrzej Bogusz, Jerzy Drumlowski, Henryk Kamiński, Zdzisław Mazur, Aleksander Mitrega, Halina Wojtaś.

Adres redakcji: 21-045 — WSK
Świdnik k. Lublina tel. 120-61

wewn. 249

Drukarnia zakład. WSK-Świdnik
zam. 1215 z dn. 10.12.74 2.000 K-4